Rok XXXIII. Piotrków, dnia 11 Czerwca (29 Maja) 1905 r. **№ 24.**

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dodlata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Kilka słów z powodu Macierzy Szkolnej.

W № 223 «Gońca Porannego» spotkaliśmy się z artykułem, w którym rozwiniętą została —w poczuciu niezbędności samopomocy społeczeństwa w sprawach szkolnych—myśl założenia «Macierzy szkolnej Królestwa Polskiego».

Z sześciu zaprojektowanych wydziałów macierzy, w samym początku jej organizacyi najważniejszym nam się wydaje wydział «informacyjno-statystyczny»; przedewszystkiem bowiem, chcąc zadośćuczynić potrzebom szkolnictwa, należy o nich zebrać odpowiednie dane, obliczyć się z kosztami zaprowadzenia koniecznej ilości szkół i z siłami pedagogicznemi całego kraju.

Tą myślą powodowani, przedsięwzięliśmy już odpowiednie kroki w celu zgromadzenia tych danych w okręgu piotrkowskim i poddania ich uwadze naszych czytelników.

Niewątpliwie inicyjatorowie Macierzy szkolnej zdają sobie dokładnie sprawę z tego jak wielkich kosztów i ofiar wymaga od społeczeństwa urzeczywistnienie i wzniosłej i owocodajnej inicyjatywy; ale że przyjęta ona została ze szczerem uznaniem i poklaskiem przez cały ogół, mogą więc być pewni, że zostanie jak najenergiczniej poparta i przeprowadzoną.

Pomimo jednak tak obiecującej sytuacyi, sądzimy, że w najszczęśliwszym nawet razie, przy możliwie najobfitszej ofiarności, Macierz nie od razu będzie wstanie założyć i zorganizować tylu i tak różnorodnych, ogólno-kształcących i zawodowych, niższych i wyższych szkół, ilu ich krajowi naszemu potrzeba, a choćby nawet i tej szczupłej ich liczby, jaka dziś już egzystuje.

Oczywiście, działając w tym kierunku, łatwiej organizować i powiększać już istniejące szkoły i szkółki prywatne niż zakładać nowe. Wobec tego, tam, gdzie są już jakiekolwiek zakłady męzkie czy żeńskie, oraz szkoły i szkółki prowadzone kosztem prywatnym, powinny być one jak najprędzej zorganizowane, czy nawet rozszerzone przez swych właścicieli i właścicielki, z zastosowaniem się do nowych potrzeb i wymagań; bowiem każde takie usiłowanie prywatne ujmie na początek ciężaru w pracy nadmiernej Macierzy Szkolnej.

Tam jednak, gdzie niema żadnych,szkół trzeba stwarzać nowe, o ile miejscowe potrzeby szkolnictwa tego wymagają. Przedewszystkiem, należałoby to robić oględnie i z wyrachowaniem dokładnem, aby nie niszczyć naprózno sił intelektualnych i płatniczych społecznych, aby nie stwarzać w jednej miejscowości nadmiaru szkół ze szkodą innych miejscowości i nie wytwarzać pożytecznej zkądinąd niezmiernie, ale w naszych warunkach niebezpiecznej konkurencyi, która podjęta w najlepszej myśli, działa nieraz na organizm społeczny, wbrew swemu założeniu, wprost osłabiająco. Słowem, dotychczasowa przedsiębiorczość prywatna powinna tu iść ręka w rękę i działać w tej ważnej sprawie w porozumieniu z przedsiębiorczością społeczną, zbiorową.

Pamiętajmy też wciąż o tem, że jak przed półrokiem, podczas kryzysu szkolnego, tak i teraz, myśląc o stworzeniu Macierzy, należy wnikać nam głównie *w ideę dobrego szkolnictwa* i jasno sobie zdawać sprawę na czem ono polega.

Polega ono przedewszystkiem nietyle na formie ile na duchu wychowawczo-obywatelskim, na kształceniu charakterów a nie na ich wypaczaniu, na podawaniu młodzieży nauki w jej czystej, nieskażonej formie, na przyzwyczajeniu jej młodzieży do rozmiłowania się w środkach wiedzy, etc. etc.

Trudno nam w tym krótkim artykule rozwinąć obszerniej nasze myśli. Bliższe ich rozwinięcie znajdą czytelnicy nasi gdzieindziej. Odsyłamy ich pod tym względem do bardzo wyczerpującego artykułu p. D-skiego pod tyt.: «Szkoła i społeczeństwo», który radzimy im nietylko przeczytać, ale zastanowić się głębiej nad każdym jego ustępem i jak najdokładniej go przetrawić.

M. D.

Z TUSZYNA.

(Kor. «Tygodnia»).

Nieurodzaj.—Niedobór w kasie gminnej.—Straż ogniowa.

Groźba nieurodzaju żyta wisi w całej pełni nad gospodarką włościańską w pobliżu Tuszyna. W takiej np. Rakowej Woli, w gminie Brójce (w pow. łódzkim) «żyta miejscami niema ani śladu, chwast ino się wali, jak gospodaruję 25 lat, takiego kiepskiego żyta nie miałem; tylko zaorać», jak opowiadał mi świeżo jeden z tamtejszych włościan. A przecież Wola Rakowa to jedna z zamożniejszych wiosek; przytem istniejąca w poblizkich Kurowicach spółka rolniczo-handlowa dostarcza włościanom i lepszego zboża i lepszych narzędzi i nawozów sztucznych. Skoro, pomimo to wszystko, żyto i tam wyginęło, cóż mówić o gorszych ziemiach lub gorszej uprawie! Głodu wprawdzie może nie być, bo brak chleba zastąpi surogat jego—ziemniak, ale zkąd włościanie wezmą na opłacenie podwyższonych i wciąż podwyższanych podatków?...

Niedobór w kasie pożyczkowej gminy Żeromin, o którym wzmiankował «Tydzień» w poprzednim numerze, wynosi 3190 rb.; w kasie gminnej brak nadto 382 rb. 41 kopiejka. Z polecenia naczelnika powiatu i komisarza, którzy w dniu 30 maja dokonali szczegółowego sprawdzenia kasy, aresztowano skarbnika kasy pożyczkowej, włościanina ze wsi Kruszewy, który był kilkanaście lat na tym stanowisku, jakkolwiek nie umiał ani czytać, ani pisać, oraz pisarza gminy Brójce, poprzednio zajmującego urząd pisarza w Żerominie.

Od kilku dni Straż Ogniowa Tuszyńska co noc jest czynna. W nocy z soboty na niedzielę (28) był pożar w Tuszynie, gdzie się spaliła stodoła; w nocy z poniedziałku na wtorek (29) był pożar na Modlicy, kolonii w gminie Gospodarz, gdzie się paliły nieruchomości jednego z kolonistów i dokąd na ratunek pospieszyła prócz Tuszyńskiej straż Pabjanicka, wreszcie w nocy z wtorku na środę (31) straż nasza była u ognia w Kruszewie, w gminie Żeromin, gdzie z niewiadomej przyczyny zapaliły się nieruchomości uwięzionego za niedobór w kasie pożyczkowej gminnej skarbnika.

S.

Z oddziału Tow. Hygienicznego.

Dnia 2 b. m. w lokalu piotr. Tow. Dobr. odbyło się posiedzenie oddziału Tow. Hygienicznego.

Porządek dzienny zapowiadał: 1) sprawozdanie delegatów z wycieczki do Woli-Kamockiej, 2) wybór komisyi sanitarnej dla walki ze spodziewaną cholerą i 3) omówienie kwestyj związanych z otwarciem instytucyi zw. «Kroplą mleka».

Z bardzo szczegółowego sprawozdania z wycieczki do Woli-Kamockiej, odczytanego przez p. Dębskiego, dowiedzieliśmy się, że położenie mieszkańców tej wsi jest rzeczywiście rozpaczliwe. Po dłuższej dyskusyi zebranie przyszło do wniosku, że li tylko ułatwienie tym włościanom pożyczek z kasy gminnej, do których nie mają jeszcze prawa, jako nie przesiedleni z pod Spały, byłoby racyjonalną dla nich pomocą; w kierunku więc dopomożenia do możliwie prędkiego przesiedlenia do Woli-Kamockiej włościan, o których mowa, zebranie postanowiło niezwłocznie działać.

Kwestyja wyboru komisyi sanitarnej wyłoniła się wskutek tego, że dnia 18 maja r. b. oddział piotr. Tow. Hyg. otrzymał od p. gubernatora przychylną odpowiedź na wydrukowane w swoim czasie w «Tygodniu» podanie, w którem oddział piotrkowski Tow. Hyg. żądał współdziałania policyi miejscowej w walce oddz. z cholerą. Po zadecydowaniu, że komisyja ta składać się ma z dziesięciu osób, przystąpiono do wyboru członków; weszli do niej pp.: d-r Górski, d-r Marcinkowski, d-r Rosłan, inż. Nencki, inż. Pentkowski, inż. Walicki, adw. Dębski, adw. Lewy, ad. Rudnicki i p. Majcherski. Utworzona w ten sposób, komisyja ma podzielić miasto na rewiry, dobrać zpośród reszty członków Tow. jeszcze pewną ilość osób, utworzyć w ten sposób oddzielne dla każdego rewiru komisyje sanitarne i wypracować dla ich działalności odpowiednie instrukcyje.

Po załatwieniu pierwszych dwóch kwestyj, które zapowiadał porządek dzienny, przystąpiono do rozpatrzenia trzeciej. D-r Rosłan zdał sprawozdanie z tego, co Towarzystwo zrobiło do tej pory dla nowej instytucyi zw. «Kroplą mleka». Ze sprawozdania tego okazuje się, że instytucyja ta rozpocznie swoją działalność najdalej za tydzień. Polegać ona będzie na wydawaniu za minimalną opłatą odpowiedniej ilości pasteryzowanego mleka dla tych niemowląt,

których matki same z rozmaitych względów karmić nie mogą, i które wskutek tego karmione być muszą sztucznie.

Następnie postanowiono zwrócić się do pań z prośbą o łaskawe współpracownictwo w tej nowej instytucyi, która—jesteśmy przekonani—rozwinie się prędko, zyska sobie ogólne uznanie i oddawać będzie nieocenione usługi.

Przed zakończeniem zebrania, p. Rudnicki poruszył wielkiej doniosłości kwestyję bezpłatnego szczepienia ospy przy Tow. Hyg. Nowowybrana komisyja sanitarna ma projekt ten opracować i w niedalekiej przyszłości w czyn wprowadzić, zawiadomiwszy przedtem mieszkańców za pośrednictwem ogłoszeń o miejscu, w którem będzie dokonywane szczepienie i terminie rozpoczęcia go. *Gier.*

Kronika Piotrkowska.

— **Piotrkowskie Stow. Rolnicze,** co do sprzedaży nawozów sztucznych zajmuje w rzędzie innych stowarzyszeń rolniczych miejsce trzecie, pod względem sprzedaży maszyn i narzędzi czwarte, pod względem sprzedaży nasion drugie. Największy obrót ogólny wykazuje Warszawa, następnie idzie Lublin; Piotrków zajmuje miejsce trzecie.

— **Kupcy i rzemieślnicy** m. Piotrkowa przesłali w tych dniach na imię ministra oświaty motywowaną petycyę, w której domagają się wprowadzenia do Piotrkowskiej rzemieślniczo-handlowej niższej szkoły niedzielnej języka wykładowego polskiego. W petycyi zwrócono uwagę m. in. na to, że pomieniona szkoła utrzymywana jest całkowicie z funduszów prywatnych bez współudziału skarbu Państwa. Do szkoły wzmiankowanej uczęszcza w danej chwili wszystkiego 18 uczniów, wyłącznie Żydów.

— **Projekt udzielenia prawa widoku** i przejścia w ogrodzie po-Bernardyńskim dla budynku, jaki ma być wzniesiony na granicznej posesyi spadkobierców ś. p. Zaleskiego, łącznie z projektem przyłączenia części ogrodu s-rów Z. do ogrodu po-Bernardyńskiego uzyskał poparcie władz gubernijalnych, wobec czego na najbliższej sesyi magistratu poddany będzie pod powtórne obrady. Jak wiadomo, zgodnie z poprzednio powziętą przez władze miejskie decyzyją, sukcesorowie ś. p. Zaleskiego mieli mieć przyznany serwitut na widok jedynie z pierwszego piętra projektowanego gmachu.

— **Obok dawnego przytułku** starców i kalek przy Krakowskiem Przedmieściu, ufundowanego w r. 1539 przez Andrzeja Szydłowskiego a następnie sprzedanego, by za uzyskane ztąd pieniądze zakupić dom na ochronkę (obecnie № 1) —znajduje się po dziś dzień kapliczka Św. Trójcy, zbudowana w kształcie czworościennej, jednopiętrowej wieży. Wobec tego, że wszystko niszczący ząb czasu poczynił duże spustoszenia w kapliczce, ks. kan. Sałaciński podjął myśl odrestaurowania jej. Roboty zostaną rozpoczęte niezadługo.

— **Nad Piotrkowem** przeszła w d. 6 i 7 b. m. burza. D. 7 spadł obfity deszcz.

— **List** wysłany w tych dniach z Ojcowa przyjechał do Piotrkowa, dokąd był adresowany, w rozerwanej kopercie i w stanie uszkodzonym. Jak dowodzi adnotacya piotrkowskiego urzędu pocztowego, w takim stanie został on wyjęty z wagonu pocztowego № 26 w dniu 5 b. m.!

— **Skład materyjałów wybuchowych** znajdujący się na Jasnej-Górze w Częstochowie, ma być w najkrótszym czasie przeniesiony w inne miejsce. Jak wiadomo czytelnikom «Tygodnia» z umieszczonej w swoim czasie korespondencyi, mieszkańcy częstochowscy złożyli w tej kwestyi warszawskiemu generał-gubernatorowi odpowiednią skargę, która też spowodowała powyższe rozporządzenie.

— **Tow. Kredytowe m. Częstochowy,** w sprawozdaniu swem za rok 1904, wykazuje czystego zysku rb. 3361.

— **Bilans tow. kopalń** i zakładów hutniczych Sosnowieckich za rok 1903/4 (od 1 października r. 1903 do 30 września r. 1904) wykazuje, że w okresie sprawozdawczym towarzystwo miało zysku: ze sprzedaży węgla, wytworów cynkowych i innych 2832228 rub., z procentów bankowych 104754 rub., z procentów od papierów 38486 rub., z innych źródeł 4,463 rub., razem 2979931 rub.

— **Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Zgierzu** w r. 1904 pobrało procentów i prowizyi, za potrąceniem wypłaconych, rb. 22148, że zaś koszta handlowe i odpisania wyniosły rub. 16162, pozostało zatem do podziału rub. 5986.

— **Tow. Wzajemnego Kredytu** handlowo-przemysłowe w Łodzi, według sprawozdania z pierwszego okresu swojej działalności (od dnia 2 marca do dnia 31 grudnia 1904 r.) liczyło z końcem roku sprawozdawczego 217 członków z sumą zobowiązań rb. 281900. Rachunek zysków i strat wykazuje: koszty handlowe rb. 3148, amortyzacyje rb. 336, że zaś pobrane procenty i prowizyja, po potrąceniu wypłaconych, wyniosły rb. 4034, pozostaje zatem do podziału czystego zysku rb. 519.

— **Projekt rozszerzenia** gimnazyjum łódzkiego, przez przybudowanie do głównego gmachu pawilonu na klasy równoległe nie uzyskał aprobaty p. gubernatora piotrkowskiego, który natomiast radby widział wzniesienie w tym celu, niezależnie od istniejącego już domu, nowego budynku w innej części miasta.

Sądzimy, że nietylko wzniesienie zamiast projektowanych przybudówek nowego gmachu byłoby rzeczą pożądaną. Nie mniej ważną byłoby rzeczą, aby w nowym tym gmachu miast gimnazyjum znalazła również pomieszczenie nowa szkoła, której potrzebę tak dobitnie wykazuje społeczeństwo nasze od 4-ch przeszło miesięcy.

— **Łódzkie władze powiatowe,** przyszły, jak donosi «Rozwój», do wniosku, że dotychczasowy system powierzania naprawy dróg bitych przedsiębiorcom za pośrednictwem licytacyi, przyczynia się do niedbałego pod każdym względem traktowania przez przedsiębiorcę prowadzonych robót. Dla tego też zdaniem pomienionych władz przy wyborze przedsiębiorcy, powinno być pozostawione szerokie prawo wyróżnienia tych z pośród konkurentów, którzy największą przedstawiają kwalifikacyję i gwarancyję, niezależnie od mniejszego lub większego ustępstwa od cen przewidzianych kosztorysem. Przekonanie, do którego władze łódzkie przyszły, odnośne do naprawy dróg—wyrażaliśmy niejednokrotnie na szpaltach «Tygodnia», stosując je do wszelkich robót publicznych i wykazując ujemne strony, jeśli nie systemu licytacyi wogóle, to tego rodzaju licytacyi, jaki przeważnie jest u nas przy powierzaniu robót publicznych praktykowany.

— **Stow. nauczycieli** chrześcijan w Łodzi postanowiło działalność swoją rozszerzyć na całą guberniję piotrkowską.

Na tem samem zebraniu, na którem powzięto uchwałę co do rozszerzenia działalności Stowarzyszenia, zebrany ogół wziął pod uwagę okólnik kasy emerytalnej przy ministeryjum oświaty, w którym zarząd rzeczonej kasy komunikuje, że ma zamiar pociągnąć do udziału w kasie personel nauczycielski szkół ministeryjalnych, drogą płacenia zań składek; żąda jednak za to zarząd kasy emerytalnej przesłania mu przez Stow. naucz. ustawy oraz komunikowania sprawozdań z działalności. Zebranie ofertę kasy emerytalnej przyjęło, na warunki się zgodziło.

— **W Łodzi** odbyło się zwołane przez stowarzyszenie majstrów fabrycznych zebranie, w którym wzięli udział, jak majstrowie, tak również przedstawiciele robotników. Zebranie to miało za zadanie zbadanie przyczyn coraz częstszych nieporozumień zachodzących pomiędzy majstrami a robotnikami i wynalezienie odpowiednich środków zaradczych. W toku obrad skonstatowano fakt, że nieporozumieniom omawianym winni są fabrykanci, którzy na stanowiska majstrów powołują przeważnie zdemoralizowanych w wysokim stopniu Niemców dostających się na posady dzięki protekcyjom. Z majstrów Polaków robotnicy, jak wykazuje rzeczywistość, są w olbrzymiej większości wypadków zadowoleni i stosunek pomiędzy nimi nie pozostawia nic do życzenia.

— **Komitet przeciwżebraczy** na odbytem w d. 1 b. m., pod przewodnictwem p. Aleksandra Babickiego, zebraniu miesięcznem zdał sprawozdanie ze swojej działalności za maj. Według sprawozdania tego, kandydatów na posady miał komitet 1989, umieścił zaś 74 w Łodzi, 20 po wsiach, ogółem 94; ponieważ zaś 2 kandydatów wykreślono z listy, za nieprzyjęcie proponowanych im warunków—zostało więc do umieszczenia 1893!

— **Właściciele gruntów** pod Łodzią, wywłaszczonych jeszcze w r. 1901 dotychczas płacić muszą za grunta te podatki. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że właściwe władze, mimo wielokrotnych odnośnych starań ze strony interesowanych, nie zdołały jeszcze rzeczonych gruntów oszacować.

— **Zatarg z rzeźnią** w Łodzi, o którym wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze ostatecznie został załatwiony. Na upamiętnienie zgody rzeźnia miejska ofiarowała cechowi rzeźników 10000 rubli. Pieniądze te mają być użyte na budowę własnego domu dla cechu.

— **Zmobilizowano** konie w powiatach: łaskowskim, rawskim i brzezińskim gub. piotrkowskiej.

— **Właściciele dóbr** Kociołki p. Jan Łuszczewski i Dziwle p. Władysław Zaremba, wnieśli podanie do gubernatora Piotrkowskiego o udzielenie im pozwolenia na urządzenie loteryi fantowej na rzecz dotkniętych nieurodzajem włościan gminy Wadlew (w pow. Piotrkowskim) i gm. Dłutów (w pow. Łaskim). Loteryja ma być urządzona w urzędzie gminy Wadlew w obecności wójta i gminiaków. Zapomogi z osiągniętych tą drogą środków udzielane będą w naturze.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** jeden z długoletnich jego mieszkańców donosi nam o wysoce niehygienicznem zamiataniu w omawianem mieście ulic—bez uprzedniego skropienia ich wodą. «Nic dziwnego—pisze nam autor listu—że w takich warunkach, według słów jednego z lekarzy, 30—40% mieszkańców Tomaszowa chorych jest na gruźlicę».

Jakkolwiek nie sądzimy, aby właśnie zamiatanie niehygieniczne ulic—dawało tak znaczny odsetek chorych na gruźlicę to jednakże należy przyznać, że do zdrowia mieszkańców Tomaszowa napewno się ono nie przyczynia i że, co za tem idzie, w najbliższym czasie winno być zaniechane.

— **Bezskuteczna pogoń.** Dnia 6 b. m. o godzinie 11 w nocy mięszkańcy osady Kamińsk i stróże nocni: Bronisław i Jan Sowińscy oraz Bronisław Manicki zauważyli przejeżdżający przez osadę wóz zaprzężony w parę koni i z jednym koniem przywiązanym z tyłu. Podejrzywając że są to konie kradzione, puścili się w pogoń za wozem; kiedy jednak dopędzili go, jeden z siedzących na nim dał kilka strzałów z rewolweru i ranił Bronisława Sowińskiego w głowę. Wobec tego pozostali stróże pościgu zaprzestali.

— **Doraźny sąd.** W areszcie gminnym w Srocku osadzony został niejaki Krawczyk, posądzony o dopuszczenie się całego szeregu kradzieży w gminie Podolin, z których ostatnia miała miejsce u proboszcza parafii Srock ks. Cz. Dnia 1 b. m. parafijanie po wyjściu z kościoła udali się do kozy, zamek od drzwi oderwali, Krawczyka z kozy wyciągnęli i zadali mu kilka ran. Potem, wezwawszy strażnika, udali się do domu Antoniego Krawca, u którego znaleźli dużo skradzionych rzeczy. Po odejściu strażnika rozjątrzony tłum rzucił się na winowajcę i zadał mu śmiertelne rany. Jak Krawczyk tak Krawiec wkrótce zmarli. Śledztwo w toku.

— **Zabójstwo.** W dniu 1 czerwca r. b. o 1 godzinie po północy, kiedy administrator majoratu Woźniki p. Henryk Moraczewski powracał do domu, polną drogą pomiędzy zbożem, rozległ się wystrzał, którym zabity został na miejscu stangret p. Moraczewskiego Szymon Skurka; za drugim strzałem raniony został p. Moraczewski. Podejrzany o zbrodnię jeden z włościan wsi Oprzężów został aresztowany. Śledztwo w toku.

— **Pożar.** Dnia 4 b. m. o godz. 12½ w południe z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar w znajdującej się przy drodze na cmentarz żydowski stodole Sawickiego, która doszczętnie zgorzała. Straż ogniowa, która przybyła na miejsce pożaru, ogień umiejscowiła.

— **Do numeru niniejszego** dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt o «Hematogenie» d-ra Hommela.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Na ostatnich sesyjach Rady miejscowego Towarz. Dobroczynności: 1-o zatwierdzono umowę z dnia 1 b. m. z p. Szumlańską o przyjęcie przez nią obowiązków dozorczyni zakładu «Adeli»; 2-o przyznano pożyczkę bezprocentową J. J. szewcowi w ilości rb. 30; 3-o przyznano zapomogi P. K., A. K., J. S., L. K. i Ł., każdej z tych osób po rb. 10; 4-o zgodzono się na urządzenie w sali Towarzystwa wystawy obrazów artysty—malarza p. Ziętarskiego, przyczem połowę czystego dochodu z wystawy osiągniętego, właściciel obrazów przeznacza na rzecz Towarzystwa Dobroczynności; 5-o odczytano list p. Kleyny o zamiarze wygłoszenia odczytu «Samorząd miejski» oraz innych odczytów tak przez niego, jako i przez uproszonych prelegentów; 6-o upoważniono p. Konarzewskiego, członka rady do zawarcia umowy z p. Szumańskim o naukę szewctwa Jana Kaczkowskiego, mającego lat 14; 7-o zaznaczono, iż na miesięczne wsparcie 60 ubogim rozdano rb. 80.

Z pieniędzy złożonych przez ofiarodawców na święcone dla biednych, Towarzystwo Dobroczynności wydało rub. 151 groszy 20. a mianowicie: za herbatę i cukier zapłacono rb. 39 kop. 90; za 800 jaj rb. 16; za 200 funtów boczku i 200 funtów kiełbasy rb. 70; za pieczywo rb. 25 kop. 20.

Z DALSZYCH STRON.

— **Ilość węgla** na Górnym Śląsku do głębokości 1000 *m*, według obliczeń urzędowych, wynosi 43,847 milijonów tonn. Wytwórczość węgla wynosiła tam w r. 1900 23,5 milijonów tonn; przyjmując, że w r. 1920 wzrośnie ona do 38,3 milijonów tonn, a w r. 1950 do 58,2 milijonów tonn i t. d. w tym stosunku, powyższy zapas wystarczy na 700 lat. Śląsk Górny posiada wielką liczbę leżących nad sobą pokładów węgla znacznej grubości i przewyższa pod tym względem wszystkie zagłębia węglowe świata. Pokłady te znajdują się na całej bardzo znacznej grubości formacyi węglowej, która w zachodniej części zagłębia dosięga 500 *m* i składa się z piaskowca i łupku.

— **Do Warszawy** napływają nader poważne zamówienia obuwia, towarów łokciowych, wyrobów metalowych i wielu innych, nadsyłane z Kaukazu, Taszkientu i Buchary. Większa część zamówień nie może być wykonana z powodu wciąż trwających strajków, tudzież niemożliwego w wielu fabrykach skalkulowania cen produkcyi. Transporty zaś przygotowane nie mogą być wysyłane wobec bezrobocia, wciąż powtarzającego się na kolejach kaukauskich i innych w Cesarstwie.

— **W magistracie warszawskim,** w biurach wydziałowych napisy informacyjne mają się znajdować w dwóch językach polskim i rosyjskim.

— **Do budowy filarów** przy czwartym moście na Wiśle w Warszawie mają być sprowadzeni specyaliści aż z gub. Kałuskiej.

— **Kasa posagowa** «Wesele» w Zduńskiej Woli została zlikwidowana; członkowie otrzymają zaledwie część swoich wkładów.

— **W Kijowie** został urządzony ostatniemi czasy pierwszy od lat wielu, za pozwoleniem władzy, publiczny wieczór deklamacyjny polski. Zebrani słuchacze wysłuchali pierwszych numerów programu stojąc.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **«Gazeta Polska»** zamieściła w № 135 artykuł Zygmunta Glogera—wykazujący bezzasadność pretensyi jakie żywi odłam narodu litewskiego do Polaków, za wpływ kultury naszej na Litwinów.

— **«Gazeta Polska»** podnosi, poruszany już przed trzema laty, projekt założenia szkoły średniej na wsi.

— **«Strażak»** w № 5 z r. b. w dłuższym artykule «Na czasie», wykazuje nienormalne warunki, w jakich sądzono rozwijać się naszym strażom ogniowym. Tak więc, przedewszystkiem, mimo że straże ogniowe, są Towarzystwami na wskroś prywatnemi, «ustawa nakłada na nie stempel urzędowy», co znajduje swój wyraz w art. 4, w punktach 2, 3 i 4 do § 18; wreszcie w § 73 ustawy. Niezbędnemi zatem są zmiany w obowiązującej obecnie ustawie. Prócz tego daje się odczuwać potrzeba utworzenia osobnego związku straży ogniowych ochotniczych Królestwa Polskiego i utworzenia kasy ubezpieczeń strażaków od wypadków. Istniejące obecnie pokrewne: związek i kasa potrzebom straży w obrębie Królestwa bynajmniej zadość nie czynią i czynić nie mogą.

— **„Kuryjer Warszawski“** energicznie piętnuje bojkot, zastosowany przez sztukaterów warszawskich, do przybyłych, w celu szukania w Warszawie pracy, kolegów swoich z Galicyi.

— **O bycie służby folwarcznej** zamieszcza w № 233 «Goniec» warszawski, dłuższy artykuł w którym zwraca uwagę na niedostateczne w najwyższym stopniu uposażenie pomienionej służby.

— **W „Kuryjerze Codziennym“** p. Centnerszwerowa, wykazuje dodatnie, w wysokim stopniu, strony systemu wspólnego nauczania chłopców i dziewcząt (koedukacyi). Aby jednak koedukacyja wydała pożądany rezultat, rzeczą niezbędną jest: 1-o) aby system ten był konsekwentnie przeprowadzony przez wszystkie fazy życia szkolnego, a więc w nauczaniu elementarnem, średniem i wyższem; 2-o) by na straży jego stali doświadczeni, rozumni i troskliwi kierownicy szkoły, rekrutujący się z mieszanego, męskiego i kobiecego, żywiołu nauczycielskiego; i wreszcie 3-o) aby szedł on w parze z wszechstronnie kształcącym charakterem szkoły, z dążeniem do harmonijnego rozwoju wszystkich władz wychowańca, zarówno umysłowych, jak fizycznych i moralnych.

Takim wymaganiom odpowiadają już do pewnego stopnia szkoły mieszane skandynawskie (foelles-skolan i samskolan) oraz w wyższym jeszcze stopniu szkoły angielskie. One też służyć winny za wzór krajom, w których reforma szkolna najbardziej paląca jest potrzebą.

Przeciwnikami koedukacyi, twierdzi p. C., są, jak się okazuje z licznych ankiet w tej kwestyi, niemal bez wyjątku teoretycy. Czynna praca pedagogiczna w szkole mieszanej lub bezpośrednie bliższe z nią przez czas dłuższy zetknięcie się przeistacza największych jej przeciwników w szczerych, zdecydowanych zwolenników.

— **«Kuryjer Narodowy»** otrzymał, podpisany przez 10 Polaków mojżeszowego wyznania list, w którym autorowie oświadczają się za polskim językiem wykładowym w początkowych szkołach żydowskich.

— **«Goniec Łódzki»** w artykule wstępnym, zamieszczonym w wieczorowym wydaniu z d. 30 z. m., wykazuje szkody jakie nasz przemysł, oparty przeważnie na wywozie, ponosi, wskutek braku ścisłych wiadomości o potrzebach rynków zagranicznych, na których wyroby nasze znalazłby mogły duży zbyt.

— **«Rozwój»** rozpoczął druk nadesłanej mu seryi listów robotników, kreślących warunki w których sądzono im wegetować. W drugim, z ciekawych tych listów jeden z robotników, pisząc, o wyzysku, jakiemu podlegają robotnicy przepłacający ubrania kupowane u tandeciarzy, słuszną czyni uwagę, że pracodawcy mogliby robotnikom sprzedawać taniej resztki i towary wysortowane. Byłoby to wielką pomocą dla pracowników, bo należność za towar spłacaliby częściowo i tylko za robotę płaciliby krawcowi, a mieliby garnitur z dobrego materyjału i dobrze zrobiony.

— **«Przegląd Tygodniowy»**, który od nowego roku 1905 przekształcił się na *«Przegląd Powszechny»*, przechodzi pod redakcyję pp.: Bronisława Wiślickiego i Władysława Palińskiego. Zawiadamia o tem w № 22 p. Adam Wiślicki, redaktor od lat 40 i założyciel «Przeglądu». Koło «Przeglądu» redagowanego przez p. Adama Wiślickiego skupiali się, w swoim czasie, wszyscy nieomal wybitniejsi przedstawiciele pozytywizmu warszawskiego i zwolennicy programu «pracy organicznej»—wychowańcy, naówczas studenci jeszcze, Szkoły Głównej przekształconej następnie, jak wiadmo, na Uniwersytet warszawski.

— **„Ogrodnik Polski“** z dwutygodnika ma być przekształcony na tygodnik.

— **«Kuryjer Sosnowiecki»** wykazuje brak w Sosnowcu przytułku położniczego i Towarzystwa opieki nad dziewczynami - matkami. «Kuryjer sądzi, że o instytucyjach tych pomyśleć powinni przedewszystkiem zamożniejsi przemysłowcy sosnowieccy.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 26 czerwca w magistracie m. Piotrkowa na trzechletnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej z brukowego, targowego i jarmarcznego, od sumy 3432 rb. 50 kop. in plus.

— 19 lipca w m. Będzinie na Starym-Rynku, na sprzedaż towaru galanteryjnego, od sumy 650 rb.

— 14 czerwca w m. Piotrkowie: 1) przy ul. Franciszkańskiej w traktyjerni Fejwela Staszewskiego, na sprzedaż mebli, kredensów, naczyń mosiężnych i t. d., od sumy 218 rb.; 2) w hotelu Litewskim na sprzedaż mebli, samowarów, magla angielskiego, poduszek, rolet i t. d., od sumy 856 rb.

OGŁOSZENIA.

DLA DOGODNOŚCI PUBLIKI

przy ulicy «Petersburskiej» (Kaliskiej) w domu Müllera naprzeciwko Soboru, otworzyłem kantor **wynajmu karet, powozów i bryczek**, gdzie również przyjmuję hurtowne i detaliczne obstalunki na węgiel. Zawsze jestem sam osobiście na usługi Sz. Publiczności.

K. Szadkowski
były obywatel ziemski.

W składzie głównym i remizie obok «Wodewilu» **telefon № 85.** 278 (3-3)

Od 1 Lipca do wynajęcia

5 pokoi

z przedpokojem i kuchnią. I-e piętro, ulica Rokszycka, dom № 28 Wiadomość u gospodarza. 290 (2-2)

Student

poszukuje kondycyi na wsi lub w mieście.—Adres wskaże redakcyja «Tygodnia». 284 (3—2)

LETNIE MIESZKANIE,

nad rzeką w dużym ogrodzie, składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, w odległości 40 wiorst szosą od Piotrkowa, jest do wynajęcia. – Bliższe szczegóły w Stow. Rolniczem. 287 (3—2)

OSOBA średnich lat z językami: francuzkim (konserwacyja), niemieckim, rosyjskim i muzyką **SZUKA MIEJSCA** do dzieci, lub do starszej osoby jako towarzyszka, albo do pielęgnowania chorej. Praktyczne **wychowanie**, wymagania małe, **charakter** zgodny, posiada **świadectwa.** Adres: Okołowice gub. Piotrkowska, poczta Koniecpól. 294 (2—1)

LETNIE MIESZKANIA

wille w miejscowości pięknej, lesistej, lub przy dworze

W KOCIOŁKACH (st. p. Wadlew).

Całkowite utrzymanie i wszelkie produkty na miejscu. 258 (3-3)

DO ZAKŁADU FOTOGRAFICZNEGO

A. KRAJEWSKIEJ

potrzebny jest uczeń

w wieku od lat 14-tu – wymagane są zdolności do rysunków. 293 (3—1)

POTRZEBA

do majątku w pow. piotrkowskim

10—12 krów

dobrych dójek. **Oferty** z podaniem najniższej ceny **składać** pod adresem: inżynier **S. W. Surzycki, Częstochowa, Huta Hantke.**
283 (3—3)

B. uczeń 8 kl.

poszukuje kondycyi lub korepetycyi, ulica Rokszycka № 24 m. 1. 295 (3—1)

Letnie mieszkania

GORZKOWICE.

Dwór w ogrodzie: 5 pokojów i kuchnia. 282 (3—3)

Dyrekcya

Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego miejskiego,

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez p. Ministra Skarbu w dniu 29 września (11 października) 1895 r. podaje do wiadomości, że niżej, wymienione nieruchomości, położone w mieście Piotrkowie, obciążone pożyczkami Towarzystwa, z powodu zaległości w ratach, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytacyję, mającą się odbyć w kancelaryi Wydziału Hypotecznego sędziego Pokoju I rewiru m. Piotrkowa, mieszczącej się na Alei Aleksandryjskiej, w domu № 296/588, a mianowicie:

1. Nieruchomość położona przy ulicy Kijowskiej oznaczona № hypotecznym 629, policyjnym zaś № 356, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 800, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rub. 123 kop. 42, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 120. Licytacyja odbędzie się w dniu 25 sierpnia (7 września) r. 1905, o godzinie 12-ej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 1200, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Teodor Górzyński.

2. Nieruchomość położona przy ulicy Bujnowskiej, oznaczona № hypotecznym 540, policyjnymi zaś №№ 715 i 715-a, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 5600, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 940 kop. 80, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 840. Licytacyja odbędzie się w dniu 31 sierpnia (13 września) r. 1905, o godzinie 12-tej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 8400, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Stanisław Niepokoyczycki.

3. Nieruchomość położona przy ulicy Georgijewskiej, oznaczona № hypotecznym 640, policyjnym zaś № 342, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 800, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 80 kop. 64, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 120. Licytacyja odbędzie się w dniu 1 (14) września r. 1905, o godzinie 12-ej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 1200, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

4. Nieruchomość położona przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, oznaczona № hypotecznym 661, policyjnym zaś № 111, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 5900, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 773 kop. 72, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 885. Licytacyja odbędzie się w dniu 6 (19) września r. 1905, o godzinie 12-ej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 8,850, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

5. Nieruchomość położona przy ulicy rynek Maryjański, oznaczona № hypotecznym 48, policyjnym i zaś №№ 11 i 12, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 12,400, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 2,203 kop. 74, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 1,860. Licytacyja odbędzie się w dniu 6 (19) września r. 1905, o godzinie 2-ej popołudniu i rozpocznie się od sumy rb. 18,600, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

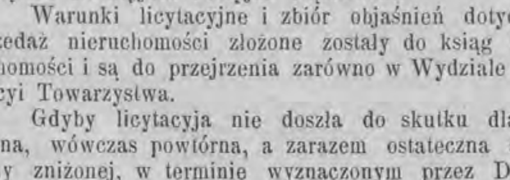
6. Nieruchomość położona przy ulicy Dnieprowskiej, oznaczona № hypotecznym 548, policyjnym zaś № 852, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4,500 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 676 kop. 20, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 675. Licytacyja odbędzie się w dniu 16 (29) września r. 1905, i rozpocznie się od sumy rb. 6,750, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień dotyczących wystawionych na sprzedaż nieruchomości złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości i są do przejrzenia zarówno w Wydziale Hypotecznym jak i w Dyrekcyi Towarzystwa.

Gdyby licytacyja nie doszła do skutku dla braku konkurentów do kupna, wówczas powtórna, a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy zniżonej, w terminie wyznaczonym przez Dyrekcyję Towarzystwa, o którym stosownie do № 96 Ustawy Towarzystwa. ogłoszonem będzie dwukrotnie w pismach publicznych. 276 (3—2—2)

Piotrków, dnia 11 (24) maja r. 1905.

Prezes Dyrekcyi **Fl. Dudziński.**
P. O. Naczelnika Biura **Konarzewski.**



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza : 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

133 (10—28)

275 (4—3)

Ojców

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne.—Poczta i telegraf na miejscu.—Odległość od Olkusza, stacyi kolei Iwan.-Dąbrowskiej 20 wiorst. — Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu **Dr. St. Niedzielski.**

LETNIE MIESZKANIA

DO WYNAJĘCIA

w dobrach Przyborów, położonych 9 wiorst od st. kol. Noworadomsk w zdrowej i malowniczej miejscowości — składające się z **dwóch oddzielnych domów**—z których każdy składa się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni i spiżarni. Cienisty duży ogród spacerowy i owocowy, las w bliskości. Kąpiel, mleko, warzywa, owoce, lodownia, drób' na miejscu. Łatwość dostania artykułów żywności. Pieczywo codzień świeże. Na żądanie mogą być dawane konie do kościoła lub Noworadomska w niedziele i święta. Cena po 200 rb. Wiadomość w zarządzie dóbr Kobiele-Wielkie przez Noworadomsk.
292 (1—1)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52—52)

ZGINĄŁ PASZPORT

wydany przez urząd gminny w Rudzie Maleniecklej, w gub. radomskiej, pow. opoczyńskim, **na imię Mikołaja Majchrowskiego.** (3—3)

HOTEL

LITEWSKI W PIOTRKOWIE

DO WYDZIERŻAWIENIA.

Bliższych wiadomości udziela właściciel. Adresować: Netzel, Rokszyce, przez Piotrków. 280 (3-3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. -- Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

WILLA

„Piotrkowianka"

W ZAKOPANEM

poleca pokoje z meblami i całodziennem utrzymaniem. Położenie zdrowe. Kuchnia dobra. Ceny umiarkowane. (7—1)

2-letnie

KARPY SZPARAGÓW

Argenteuil

do sprzedania.

298 **Majątek Grabica, Piotrków.** (1-1)

Do **sprzedania** lub **zamiany** 1/6 **część dużej NIERUCHOMOŚCI** po ś. p. Kornelim Kozerskim, przy ulicy «Petersburskiej» (Kaliskiej,'w]Piotrkowie. Szczegóły u adwokata przysięgłego Giegużyńskiego w Piotrkowie, Pocztowa № 1.
297 (1—1)

Były uczeń kursów pedagogicznych

poszukuje korepetycyi. Adres: ulica Bykowska, dom p. Pajchla № 57. 296 (3-1)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

zobaczyć swoją rywalkę, aby módz wywnioskować, czego nadal miała się trzymać. Lecz w takim razie, co znaczył ów dreszcz, kiedy ta nachyliła się, aby ją pocałować? Dlaczego instynktownie cofnęła twarz przed tym pocałunkiem.

— Taka jestem zdenerwowana—tłumaczyła się przytem—że niemogę znieść ani światła, ani czyjegoś dotknięcia.

— Cóż ci jest?—zapytała Joanna.

— Czuję wielkie zmęczenie i straszny ból głowy —odpowiedziała Walentyna.—Musiałam się przeziębić w te pierwsze chłody. Ale chciałam cię zobaczyć, aby wytłumaczyć się przed tobą, że ci wczoraj zrobiłam zawód. Nie byłam zdolną... Czy zostałaś do końca w teatrze?

— Zostałam—odpowiedziała Joanna.

— I odwiozłaś po drodze Norberta?... On wczoraj dał znać, żeby nie przysyłać powozu.

— Aha!—pomyślała kochanka.—Ona mię przyjęła, żeby mi zadać to pytanie. Czy ona chce pod tym pozorem wyprawić mi scenę? Nie! do tego nie przyjdzie między nami.

— Ależ nie—odpowiedziała spokojnie.—Proponowałam mu to, ale mi odmówił. Miał jeszcze zajść do klubu.

Pomimo zmroku Joanna mogła dostrzedz, iż nagły rumieniec uderzył na twarz Walentyny i dziwne wzruszenie odbiło się w jej oczach, ale inaczej wytłumaczyła sobie te oznaki, tak łatwe jednak do zrozumienia. Nie wyczytała z nich, że Norbert nie

— Cóż?—zapytał Chaligny, gdy Joanna weszła do buduaru.

— Cóż miało być!—odpowiedziała.—Walentyna dostała mocnej newralgji; to wszystko... Możesz się o tem przekonać,—dodała z ironją zupełnie różną od pieszczotliwie żartobliwego tonu, jakim na początku przemawiała do niego.—Nie bój się, nie będziesz jeszcze zmuszonym wybierać między nami—i wybrać jej...

— Dla czego tak mówisz do mnie? — rzekł Chaligny widocznie dotknięty.—Wiesz przecie jak mię to boli...

— Dla czego tak mówię?—przerwała Joanna—dla tego, że cię kocham i że chcę posiadać cię wyłącznie... słyszysz wyłącznie!

Pocałunek, który zamknął ten wykrzyknik namiętny, nie miał już ani śladu tego rozczulenia, jakie okazała przed widzeniem się z Walentyną. Nie mogąc dojść jak rzeczy istotnie stały, zrozumiała, że tu groziła nieunikniona katastrofa. Czuła wyraźnie, że położenie od wczoraj się zmieniło i że zbliża się rozwiązanie owego dotychczas cichego dramatu. Która z nich dwóch zwycięży: ona, czy Walentyna, gdyby zatarg, istniejący między niemi zaostrzył się?

— Kiedy ma być wojna, to niech będzie, myślała, wychodząc z kamienicy i, spojrzawszy na jej front poważny i wspaniały, dostrzegła w oknie sypialni Walentyny, śledzącą ją z po za firanki sylwetkę młodej kobiety. W istocie, zostawszy samą,

Walentyna, odchodząc prawie od przytomności na myśl, że jej kuzynka pozostała tak długo z jej mężem, z trudnością zwlekła się z łóżka dla sprawdzenia, kiedy się skończy to niepożądane sam na sam. Cofnęła się z pośpiechem, gdy Joanna się obejrzała, lecz nie dość prędko! Uderzył ją ten postępek, tak jednakże niewinny w porównaniu z wczorajszem jej szpiegowaniem od bulwaru Inwalidów aż do ulicy Lacépéde.

— Ona jest tak chora, jak ja!—pomyślała.— Miałam dobre przeczucie. Ta migrena, to udanie... Ale nie widzę jasno, do czego zmierza?... W każdym razie należy ją uprzedzić. Jedna tylko zapora, dziś to uczułam, stoi między mną a Norbertem: to jego złudzenia co do jej nieskazitelności... Ona wie o tem równie dobrze jak ja. Jakaż ja byłam naiwna! Ona mię po to wpuściła, żeby się mogła przekonać, czy powiedziałam coś Norbertowi. Teraz, kiedy wie, że jej nie wydałam, zapewne działać zacznie... Ha! tem gorzej dla niej! Kiedy wojna to wojna.

— Wojna! — powtarzała od czasu do czasu, a wyraz ten obudził w jej duszy wszystkie zawistne popędy i wszystkie gorzkie wspomnienia, zacierając w jej pojęciu i poczuciu najprostsze zasady uczciwości.

Więc też mąż Walentyny po powrocie tego dnia z klubu około północy, dostał z ostatniej poczty bilecik, którego adres, umyślnie zmienionem pismem położony, uderzył go od razu. Rozdarł kopertę z przeczuciem, że to będzie list bezimienny i nie omylił się: znalazł

siebie Chaligny, przeszedłszy daremnie w myśli wszystkich kolegów z klubu, z którymi znajdował się w mniej dobrych stosunkach. Wziął następnie kalendarz adresowy, gdzie znalazł po dłuższem szukaniu: *Ulica Lacépéde № 1. Szpital la Pitié.* Za pomocą tej wskazówki mógł przynajmniej wyobrazić sobie mniej więcej, gdzie się znajdował ów dom, który autor bezimiennego listu wskazywał mu w tak ironicznym tonie. W pobliżu szpitala znajdował się ogród botaniczny, gdzie Chaligny był zaledwie parę razy w życiu. Na myśl o tem nędznem przedmieściu, on, wykwintny Paryżanin, tego samego doznał wrażenia, pod jakiem wczoraj Joanna zachwiała się w posądzeniu swej kuzynki. Dość mu było wyobrazić sobie postać swej żony na podobnem tle, aby wzruszyć ramionami. Zgniótł więc powtórnie w dłoni list bezimienny i ująwszy go w szczypce, położył na przewróconej głowni, czekając tym razem, aby się zajął płomieniem.

— Jest to głupia mistyfikacja—rzekł, wciskając szypcami między węgle pozostałe szczątki—powinienem był domyślić się tego odrazu.

Wyciągnąwszy ostatecznie ten wniosek Chaligny położył się i usnął, lubo miał i drugi powód do niepokoju. Pomimo zapewnień Joanny i pomimo że mógł wierzyć, iż cierpienie Walentyny było czysto fizyczne, gdyż przyjęła przed obiadem odwiedziny pani de Nerestain, stan w jakim następnie zastał swą żonę, nie przestały budzić w nim poważnych wątpliwości. Dla tego nazajutrz, gdy ją zastał ubraną, lubo bladą i widocznie cierpiącą, zdecydował się

mylił się, utrzymując że ich tajemnica została nagle w sposób piorunujący wyjawioną jego żonie, niezdolnej podejrzewać ich zdrady! Stało się to skutkiem pewnych okoliczności, i prędzej czy później byłoby do tego przyjść musiało, ale w połączeniu z wczorajszem odkryciem Joanny fakt ten mógł sprowadzić prawdziwie groźne następstwa.

Rzecz bowiem tak się miała: Juljusz de la Node, jak przewidywała Joanna, zamyślał podobnie jak i ona, poprawić swoje coraz gorsze interesy majątkowe przez jakieś świetne powtórne małżeństwo, a teraz właśnie trafiła mu się ta sposobność. Potrzeba mu było w tym celu otrzymać formalny rozwód, zamiast dotychczasowej separacji.

Przewidywał, iż żona może mu w tem będzie robiła trudności, a z obiegających pogłosek wiedział o jej romansie z Norbertem de Chaligny; w jej zaś rodzinie zachował tylko jeden przyjazny stosunek z jej ciotką de Nerestaing, która przez niechęć do Joanny trzymała stanowczo jego stronę. Otóż la Node postanowił użyć jej pośrednictwa w tej delikatnej sprawie, gdzie o to szło, aby uprzedzić Joannę, iż sprzeciwiając się rozwodowi, może narazić się na skandal. Oburzona do najwyższego stopnia i pewna, że Walentyna wiedziała o wszystkiem, tylko znosiła w milczeniu mężowską zdradę przez wzgląd na dzieci, pani de Nerestaing udała się do niej natychmiast i Joanna miała w tej chwili przed oczyma rezultat tej wizyty. Ale nie wiedziała o tem, a gdyby nawet była wiedziała, to w każdym razie nie zdolną byłaby pojąć,

jak głęboko utkwił ten pocisk zatruty w szlachetnej duszy jej kuzynki i przyjaciółki z dziecinnych lat.

— Nie spodziewała się tej odpowiedzi — rzekła w duchu.

— Co też ona więcej mi powie? A gdybym ja wspomniała jej o ulicy Lacèpéde? Lecz może ona nie wie, że ją tam widziałam i chce poprostu posłużyć się naszym stosunkiem dla rozłączenia się z Norbertem... A głośno zapytała tonem najgłębszej czułości: może zrobić jaki sprawunek, albo coś załatwić na mieście?

— Nie — odpowiedziała z bolesnym uśmiechem Walentyna. — Możesz mię tylko zostawić samą teraz, kiedy cię już widziałam... To nieusposobienie przejdzie; jak wypocznę przez parę godzin w zupełnym spokoju.

I teraz pierwsza wyciągnęła rękę do Joanny i nie cofnęła się mimowolnie, gdy ta na pożegnanie dotknęła ustami rozpalonego jej czoła. Gdyż wśród męki tej całej nocy, to odrzucając, to przyjmując dowody tak jasne niestety, których jej dostarczyła ciotka de Neresteing na mocy słów barona de la Node, ta jedna główne myśl tkwiła w głowie zdradzonej małżonki, że oni razem przepędzą z sobą ten wieczór, a jeśli ta straszna rzecz jest prawdą, to on powróci w jej karecie. Otóż wiadomość, że oni nie uchwycili tej sposobności, przyniosła chwilową ulgę w udręczeniu, w jakiem Walentyna od wczoraj się znajdowała. Teraz mogła w istocie odpocząć i przyjść do siebie.

bowiem na ćwiartce parę słów, tem samem pismem skreślonych, następującej treści:

«Jeden z przyjaciół pana de Chaligny radzi mu, aby zwrócił pilną uwagę na dom № 11 przy ulicy Lacépéde. Nie dalej jak wczoraj pani de Chaligny znajdowała się tam o trzeciej. Ale z kim? Nie powinno to być obojętnem dla pana de Chaligny.

Ktoś z klubu».

ROZDZIAŁ VI.

DUMA MĘSKA.

Pod pierwszem wrażeniem Chaligny wrzucił ów list do kominka, na którym tliły się jeszcze resztki ognia w jego sypialni. Usłyszawszy jednak, że nadchodził służący, na którego był zadzwonił przed chwilą, wyciągnął z ognia ćwiartkę papieru, zaledwie okopconą i wrzucił do szufladki stolika przy swojem łóżku, skąd natychmiast ją wyjął, gdy został sam w pokoju. Każdy wie, że list bezimienny niema żadnego znaczenia, że ten, kto go przysyła, dopuszcza się haniebnego postępku i tem samem nie zasługuje na wiarę i że najlepiej się go ukarze, pomijając z pogardą jego zjadliwe podszczuwania. A na dziesięć podobnych wypadków w dziesięciu złość właśnie bierze w nas górę nad powyższą zasadą. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, odczytujemy słowo po słowie to pismo, skreślone w celu zranienia nas najboleśniej. Wciągamy w siebie mimowoli ten jad śmiertelny i zapala się w nas bez-

silne i bolesne oburzenie człowieka, który nie wie, skąd spadła na niego zniewaga, a niemogąc jej pomścić, nie może jednak zapomnieć o niej.

— Kto się mógł dopuścić tego?... Kto? — oto pierwsze pytanie, jakie zadajemy sobie. Powtarzał je również mąż Walentyny z wściekłością, wzrastającą w miarę jak słowa, ubliżające w najwyższym stopniu jego honorowi, wpijały się głębiej we wzrok i umysł jego. Badał z uwagą każdą literą zosobna, nie będąc zdolnym odnaleźć ani śladu podobieństwa do pisma którego ze swych znajomych, tak zręcznie Joanna potrafiła nakreślić tę parę wierszy. Posunęła ostrożność do tego stopnia, że użyła papieru z klubu, oddarłszy w tym celu niezapisaną połowę ćwiartki od bileciku, który pewnego dnia odebrała od niego. Chaligny poznał ten papier i przyszedł ztąd do wniosku, że ów bilecik pochodził od któregoś z członków klubu, z którym spotykał się codziennie. Może spotkał go i tego wieczora? Może w towarzystwie ten człowiek przeprowadzał go wzrokiem przez salony, uśmiechając się zawczasu na myśl, jaką mu przygotował niespodziankę. Dwie rzeczy uderzają nas przedewszystkiem w liście bezimiennym: nienawiść, która go podyktowała i fakt, o którym nam donosi. Możemy powątpiewać w prawdziwość faktu, lecz nienawiść nie zostawia żadnej wątpliwości. Jeżeli zaś wróg, który nas nienawidzi do tego stopnia, taki właśnie a nie inny fakt wybiera to znaczy: *że uważa go za prawdziwy*.

— Ulica Lacépéde?... cóżto za ulica? — pytał